

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rb. 3 kop. 60
 półrocznie rb. 1 kop. 80
 kwartalnie rb. — kop. 90
 Cena pojedynczego numeru k. 8.
 Dopłata za odnośnienie—15 kop.
 kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rb. 4 kop. 80
 półrocznie rb. 2 kop. 40
 kwartalnie rb. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od
 jednoszpaltowego wiersza petitu.
 Za ogłoszenia kilkakrotnie po k. 6
 od wiersza.
 Za reklamy i nekrologi, oraz ogło-
 szenia zagraniczne po kop. 12
 od wiersza.
 Za ogłoszenia, reklamy i nekro-
 logi na 1-iej stronie po kop. 20.
 Za dołączenie 1 kartki aneksu rb. 7.
 Za tłumaczenie ogłosz. z języków
 obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

DRUKI

na kontrakty najmu mieszkań

do nabycia w drukarni „Tygodnia”. (2-2)

Ogólne, doroczne Zebranie Stowarzyszenia Rolniczego gubernii piotrkowskiej.

Dnia 22 b. m. w Sali posiedzeń Towarz. Kredyt. odbyło się ogólne zebranie członków tutejszego Stowarzyszenia Rolniczego, na które zjechało się 113 ziemian na ogólną ilość członków 316.

Zagał posiedzenie prezes Stowarzyszenia Michał Szwajczer, wezwaniem do wyboru przewodniczącego i sekretarza, oraz oznajmieniem o otrzymaniu odezwy od p. Gubernatora, w której tenże proponuje opracowanie motywowanego projektu zmniejszenia liczby jarmarków i uporządkowania handlu bydłem. Tu zapewne dawniejsi nasi czytelnicy przypomną sobie wyczerpujące i oparte na cyfrowych danych korespondencje z przed kilku laty w „Tygodniu” z pod Brzeźnicy, omawiające dosadnie potrzebę zmniejszenia liczby jarmarków.

Na propozycję p. Szwajcera, dla załatwienia się z odezwą p. Gubernatora wybrano zaraz specjalną delegację, złożoną z pp.: Juliusza Romockiego, Bolesława Dzierzbickiego i Józefa Makólskiego, poczem do przewodniczenia Ogólnemu Zebraniu powołano jednogłośnie prezesa Płoczyńskiego, a do trzymania sekretarskiego pióra p. Buczyńskiego z Ciszkowic.

Po takim zorganizowaniu się biura, dotychczasowy Zarząd oświadczył w pełnym komplecie, że zrzeka się swych, przysługujących mu jeszcze na lat 2 mandatów, w celu ułatwienia zgromadzonemu wyboru nowego Zarządu i—zapropozował wybór nie 12-tu jak dotychczas, ale tylko 6-ciu członków, którą to ilość uznał za zupełnie wystarczającą, według wskazówek dotychczasowej praktyki; prawidłowy bowiem bieg interesów Stowarzyszenia nie tyle zależy od wielkiej ilości członków Zarządu, jak raczej od ich pracowitości: «należy wybrać tylko 6-ju, ale takich, którzyby chcieli, umieli i mogli zając się systematyczną w zarządzie pracą».

Po krótkiej na ten temat dyskusji zgodzono się na wniosek zarządu i przystąpiono do załatwienia porządku dziennego, który prezes Płoczyński rozpoczął żądaniem odczytania rocznego sprawozdania, poczem, objaśniając takowe, zabrał głos dyrektor Bogusławski.

W przemówieniu swem, przyznał pan B., że obejmując przed rokiem obowiązki dyrektora handlowego spółki, nie był jeszcze świadom ani stosunków zewnętrznych, ani wewnętrznych trudności i przeszkód, jakie mu pokonywać przyjdzie, a z których najważniejszą była, i jest jeszcze poniekąd owa nieufność stowarzyszonych we własne siły i niedocenywanie przez nich potęgi każdego stowarzyszenia ekonomicznego, które zawsze i bezwzględnie jest wstanie dopiąć tego, czego nie dopnie nigdy choćby ta sama grupa ludzi niestowarzyszonych. Wiare tę należy w sobie wzbudzić,

przez co samo już przyspieszymy rozwój stowarzyszenia; poniekąd wiara taka i ufność już się zakorzeniła zdołały w umysłach większości stowarzyszonych—i to właśnie daje szanownemu mówcy gwarancję dalszego rozwoju i świetnej przyszłości Stowarzyszenia, które już dziś jest nieposlednią potęgą i cieszy się w świecie handlowym wielkim zaufaniem. Obroty jego handlowe w roku sprawozdawczym przyniosły czystego zysku 25^o/_o; z tych, po odliczeniu na dywidendę 5^o/_o (maximum jakie określa ustawa), resztujące 20^o/_o proponuje zarząd uznać za żelazny kapitał zapasowy, z możliwością chwilowego użycia go jako kapitału obrotowego, co przyniesie wielkie stowarzyszeniu korzyści. Oprócz tego, proponuje zarząd przez usta szanownego mówcy wystąpienie do p. Ministra z prośbą: o podniesienie na przyszłość maximum dywidendy z 5^o/_o do 8^o/_o i o zmianę pod tym względem odpowiedniego § ustawy.

Co się tyczy preliminarzanego budżetu na rok przyszły—to takowy, według ścisłych obliczeń, wraz z uwzględnieniem oddziałów prowincjonalnych, przewiduje się na 11519 rb.; oprócz tego, 400 rb. do rozporządzenia prezesa, dla nowego urzędnika, potrzebnego ze względu na działalność pojedynczych sekcji i potrzebę ciągłej łączności ich z prezydium, w którego rękę powinny się koncentrować przyszłe prace i referaty rzeczonych sekcji.

Przed odczytaniem protokołu Komisji rewizyjnej, pan M. Szwajczer postawił wniosek podniesienia bajecznie dotąd niskiego wynagrodzenia dla Dyrektora do wysokości rb. 2400, oraz wypłacania za każdy zjazd każdemu z członków zarządu po rb. 5. Wszystkie te wnioski, preliminarz budżetu, i sprawozdanie za rok ubiegły, zgromadzeni, po krótkiej dyskusji, na przedstawienie Komisji Rewizyjnej, zatwierdzili.

Komisja rewizyjna wystąpiła ze swej strony z bardzo racjonalnymi wnioskami, które ogólne zebranie zatwierdziło bez dyskusji. Wnioski te następujące: 1-o) większe zcentralizowanie rachunkowości w piotrkowskim zarządzie i zobowiązanie filij do wysyłania wykazów miesięcznych z poczynionych obrotów handlowych, 2-o) wydelegowanie członków zarządu dla spisania w filijach inwentarza, 3-o) ustanowienie asygnaty wypłat, 4-o) dokonywanie miesięcznych rewizji ksiąg, 5-o) pilnowanie ścisłe płatności terminów.

Po wyczerpaniu dyskusji, przystąpiono do wyborów. Wybrani zostali do Zarządu pp. Władysław Bogusławski 131 gł., Tadeusz Walicki 102 gł., Michał Szwajczer 86 gł., Wincenty Łoskowski 74 gł., Bolesław Trepka 55 gł., Ignacy Wilski 41 gł. Z liczby powyższych ogólne zebranie powołało na dyrektora ponownie p. Bogusławskiego, na wice-dyrektora p. Walickiego; zarząd zaś z pośród siebie (jak chce ustawa) wybrał na przewodniczącego p. M. Szwajcera.—Do Komisji Rewizyjnej powołani zostali pp. Witold Marczewski 72 gł., Józef Jeziorański 63 gł., Bolesław Dzierzbicki 47 gł.; na zastępców zaś pp. F. Siemieński 29 gł. i M. Rogowski 23 gł. Wogóle, przy wszystkich wyborach zauważylśmy wielkie rozbieżenie się głosów, ujawniające zupełny brak wzajemnego przedwyborczego porozumienia się—to samo, co zwykle ma miejsce w piotrkow-

skiem Tow. Dobroczyńności i w t. zw. «Towarzystwie Cyklistów». Dziwimy się temu bardzo, gdyż ziemianie nasi przed wyborami do Tow. Kr. Z-go zawsze uprawiali i uprawiają zwyczaj zgromadzania się na przedwyborcze zebrania, więc o ich pożytku aż nadto są przekonani.

Po skończonych wyborach, p. Bogusławski rozwinął swoje szczytne i daleko sięgające plany, o których pisał już poprzednio w «Liście otwartym do stowarzyszonych» w № 8 «Tygodnia». Gdyby je urzeczywistniono—wówczas wpływ naszej spółki rolnej, nie tylko na ekonomiczny ale i na etyczny-społeczny rozwój naszej gubernii, byłby nieobliczony; powiemy więcej—gdyby się choć pokuszono urzeczywistnić je, już byłby jakiś dodatni w tym kierunku rezultat.

M. D.

Piotrkowskie Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe.

W celu udzielania krótkoterminowych pożyczek, opartych na zaufaniu osobistym i na dodatkowym zabezpieczeniu przez poręczenie, obejga ptei mieszkańcom Piotrkowa, zostało zawiązane, na zasadzie normalnej ustawy, Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe.

Z kapitału powstałego z 50-rublowych udziałów członkowskich (każdy może mieć jeden tylko udział, który może być wniesiony jednorazowo lub też częściowo—minimum 2¹/₂ rub. kwartalnie) Towarzystwo posiada prawo udzielania pożyczek do wysokości 4 razy wziętego udziału; o ile zaś pożyczka jest oparta jedynie na zaufaniu osobistym—bez poręczenia, do wysokości 1¹/₂ raza wziętego udziału.

Niezależnie od udzielania pożyczek i przyjmowania sum w depozyt lub na procent, Towarzystwo może odliczać pewną część z zysków w celu utworzenia osobnego funduszu na wsparcie dla swych członków i ich rodzin, wrazie nieszczęśliwych wypadków—i na inne cele użyteczności społecznej, wskazane przez ogólne zebranie.

Towarzystwo opłaca podatek na prawo prowadzenia przemysłu i handlu. Korzysta jednak z tej ulgi, że kwity dłużników Towarzystwa mogą być pisane na zwykłym papierze, bez ponoszenia opłaty stempelowej; od tej opłaty jest również wolna korespondencja prowadzona z instytucjami lub osobami urzędowymi.

Na żądanie ministra finansów Towarzystwo jest obowiązane przedstawiać wszelkie dane o swej działalności. Wszystkie fundusze ruchome, prócz sum potrzebnych do prowadzenia bieżących interesów, obowiązane jest Towarzystwo składać do Banku Państwa lub kas oszczędności.

Najzupełniej niezrozumiały artykuł 11 ustawy głosi: «Kurator Towarzystwa będzie korzystał z prawa otrzymywania od Towarzystwa wiadomości peryjodycznych o biegu interesów, dokonywania rewizji, korespondencji, rachunkowości Towarzystwa i przyjmowania udziału w rewizjach rządowych». Ponieważ w całej ustawie niema już o owym kuratorze ani słowa zmianki, ciekawą więc jest rzecz, do kogo się ten artykuł stosuje; ciekawszą jeszcze, komu Towarzystwo będzie składało

«peryjodyczne wiadomości». Sądźmy, że narówni z nami są tego ciekawi wszyscy członkowie nowej instytucji, którzy ustawę czytali.

Odpowiedzialność za zobowiązania Towarzystwa ciąży, na zasadzie wzajemnego poręczenia, na każdym członku przy jego wstępie do Towarzystwa i w czasie uczestnictwa. Odpowiedzialność jest *nieograniczoną* i proporcjonalną do wniosków udziałowych.

Przyjmowanie nowych członków należy do atrybucji ogólnego zebrania, które jednak ma prawo przelać swą władzę na Radę Towarzystwa. Członek, pragnący wystąpić z Towarzystwa obowiązany jest zapłacić całkowity swój dług i uwolnić się od poręczeń za cudze długi; pozostaje jednak odpowiedzialnym za zobowiązania Towarzystwa jeszcze w ciągu trzech lat od daty wystąpienia.

Członkowi wychodzącemu z Towarzystwa jest ono obowiązane zwrócić całkowity udział najpóźniej w trzy miesiące po przyjęciu i zatwierdzeniu przez ogólne zebranie sprawozdania za ten rok, w którym członek wystąpił z Towarzystwa.

Zobowiązania samego Towarzystwa składają się z wkładów członków i z długów gdziekolwiekbydź zaciągniętych. Ogólna suma zobowiązań Towarzystwa nie powinna przenosić pięć razy wziętej ogólnej sumy wpłaconych wniosków oraz kapitału zapasowego. Zobowiązania Towarzystwa są zabezpieczone przed wszystkim na zyskach rocznych, na kapitale zapasowym i na majątku Towarzystwa. O ile z tych źródeł nie starczy, zobowiązania Towarzystwa będą pokryte z udziałów członków; w razie gdyby i tego nie starczyło, każdy z członków odpowiada swym majątkiem.

Towarzystwo przyjmuje od swych członków wkłady nie przewyższające 10 razy wziętego udziału, — minimum wynosi 10 kop. Ogólne zebranie normuje wysokość wkładów, które mogą być wszelkiego rodzaju: bezterminowe, terminowe, do zwrotu na żądanie z obowiązkiem wypowiedzenia wkładu zarządowi i t. p.

Stopę procentową normuje ogólne zebranie, lub z jego polecenia rada. Procenty od wkładów wniesionych do Towarzystwa nie podlegają opłacie podatku dochodowego od kapitałów. Artykuł 53 wyjaśnia cel udzielania pożyczek: pożyczki przenoszące 1½ raza wniosek udziałowy, będą wydawane na potrzeby gospodarcze i pod warunkiem użycia pożyczki stosownie do przeznaczenia, określonego już przy

udzielaniu pożyczki, o czym czyni się adnotacja w książce rachunkowej dłużnika. Przy udzielaniu tego rodzaju pożyczek rada obowiązana jest zbadać, o ile przedsięwzięcie albo przedmiot, na który pożyczka została wzięta, zabezpiecza jej zwrot i może decydować o wydaniu pożyczki nie jednorazowo, lecz częściowo. W razie użycia przez dłużnika pożyczki wbrew jej przeznaczeniu, zarząd ma prawo wstrzymać dalsze wydawanie pożyczki i zażądać od dłużnika zwrotu wypłaconej już sumy».

Procenty od pożyczek będą pobierane z góry za cały czas do terminu. Egzekwowanie niezapłaconych pożyczek będzie dokonywane przez policję lub zarząd gminy. Po potrąceniu z czystego zysku najmniej 10% na kapitał zapasowy, przeznaczony na pokrycie strat Towarzystwa i sumy przeznaczonej przez ogólne zebranie na dodatkowe do stałej płacy wynagrodzenie dla członków zarządu, pozostała reszta dzieli się jako dywidenda między członków. Wysokość tej dywidendy nie może przekraczać 6%.

Interesami Towarzystwa zarządza ogólne zebranie, które w razie dojścia liczby członków do 300 może być z rozporządzenia ministra finansów zastąpione przez zebranie przedstawicieli — najwyżej 100, dalej zarząd, złożony z trzech członków i dwu zastępców wybieranych przez tajne głosowanie na trzy lata.

Zarząd prowadzi wszystkie interesy Towarzystwa i reprezentuje Towarzystwo bez osobnego pełnomocnictwa we wszystkich jego sprawach i stosunkach z instytucjami i osobami prywatnymi, jak również przy ściąganiu należności z niewypłacalnych dłużników. Zarząd odpowiada majątkiem swych członków za szkody wyrządzone Towarzystwu przez swe czynności przeciwne prawu, ustawie lub legalnym uchwałom ogólnego zebrania i rady. Na mocy uchwały ogólnego zebrania Towarzystwu służy prawo poszukiwania tych strat na członkach zarządu.

Rzecz naturalna, że cała czynność biurowo-kancelaryjna spada na zarząd, którego członkom ogólne zebranie ma prawo wyznaczyć stałą płacę. Rada składa się z 6 członków i czuwa nad ściśłym wykonywaniem ustawy i narówni z zarządem odpowiada majątkiem członków Towarzystwa za spowodowane straty. Ogólne zebranie wyznacza członkom rady wynagrodzenie stałe, lub też za każde posiedzenie.

Jednym z niewielu atutów nowej instytucji,

są ulgi podatkowe i stemplowe z jakich ona korzysta i udzielanie pożyczek bez poręczenia na zasadzie zaufania osobistego. Nowej instytucji, przeznaczonej dla szerokich a niezamożnych sfer ludności naszego miasta, życzymy powodzenia.

D-r S.

Z TUSZYNA.

(«Kor. Tygodnia»).

Dwie uchwały główne mieszkańców Tuszyna i kilka pomniejszych.

Nareszcie znalazłem nowy temat do korespondencji po za stałym i nudnym a jednostajnym utyskiwaniem na brak straży ogniowej, (choć wiosna za pasem a luno na niebie już niemal płoną) i po za cmentarzem (choć umarłych wciąż jeszcze na starym grzebiu z tą jedynie różnicą, że doły, miast trzech, są głębokie na półtora łokcia, a że tam tego lub owego nieboszczyka na nieogrodzonym miejscu wiecznego spoczynku (?) nierogaczyna wyrzycie, co to kogo może obchodzić).

Nie o tem jednak miałem pisać. Oto w sobotę (15 marca) było u nas zebranie obywateli sławetnego niegdyś miasta Tuszyna, a na zebraniu zapadły dwie uchwały zasługujące na uwagę kronikarza tutejszego życia. Zważywszy, (głosi uchwała) wymagająca zatwierdzenia ze strony komisarza włościańskiego w Łodzi, dalej komisji włościańskiej w Piotrkowie, wreszcie jeszcze jednej instancji w Petersburgu, nim się będzie mogła ucieleśnić) zważywszy tedy, że ludność Tuszyna, dochodząca 4200 osób, składa się przeważnie z ludzi ubogich, którym brak środków, nie pozwala na uciekanie się do racjonalnej pomocy lekarskiej, a opłakane warunki mieszkaniowe przyczyniają się do szerzenia chorób zakaźnych i dłuższego przeciągania się każdego cierpienia, my, obywatele Tuszyna, rozporządźmy 2/3 czystego zysku naszej kasy pożyczkowo-oszczędnościowej w kwocie 1342 rb. 80 kop. ofiarowujemy na budowę w Tuszynie szpitala na kilka łóżek, przeznaczając nadto dwumorgowy plac przy ulicy Brzezińskiej pod projektowany budynek. Ponieważ suma ta jest zbyt małą, postanawiamy dodawać corocznie pewną kwotę z czystego zysku naszej kasy, póki kapitał szpitala z oszczędności corocznych powstały nie dosięgnie sumy 6000 rb.; wtedy

Trzeci dyalog z przysłowia

„Prawda w oczy kole”.

Dyrektor trupy prowincjonalnej — wchodzi głównym wejściem, kłania się i mówi:

Przepraszam państwa! Chciałbym widzieć się z szanowną gospodynią dzisiejszego rautu.

Gospodyni (podchodzi) — Czem mogę służyć?

Dyrektor — Najpierw uważam za miły obowiązek przedstawić się Sz. Pani. Jestem Kleofas Kulisowicz — były dyrektor byłego towarzystwa dramatycznego....

Gospodyni — Bardzo mi jest przyjemnie poznać pana, ale wyznać muszę, że będąc gospodynią rautu, nie mogę poświęcić panu wiele czasu i, jeżeli Sz. pan ma osobisty interes do mnie, raczy się zgłosić do mego domu. Mieszkam na ulicy №№ w domu №№.

Dyrektor — Ależ Szanowna Pani! Ja mam interes do całego towarzystwa.

Gospodyni — A! w takim razie wejdź pan na estradę, zkaż łatwo porozumieć się możesz ze wszystkimi... proszę...

Dyrektor — Ach, tak pani! — Z estrady! Dobrze, dobrze wejdę na estradę! Całe moje życie przepędziłem przecież na estradzie... ach przepraszam... raz byłem i pod estradą — ale to z winy maszynisty, który źle załatał podłogę i ja podczas najdramatyczniejszej sceny jako Francisek Mohr zniknąłem z przed oczu widzów z powierzchni ziemi; szkoda tylko że głowa moja znalazła się pod estradą wprawdzie niż nogi, ku wielkiej ucieśze publiczności. Ach

Szanowni Państwo! Przykre bywają nieraz sytuacje aktora! Do takich zaliczam: chwile, w których zajadasz na scenie pasztety i kurczęta z tektury, kiedy żołądek domaga się choćby serdelka ale rzeczywistego; gdy nie ma za co wyjechać z gościnnego miasta — a w końcu, teatry amatorskie! Och! to największa plaga dla aktorów, a zwłaszcza dla dyrektora! Przykra sytuacja dyrektora wypłacać gażę aktorom. Bo, proszę państwa bywają i tacy prozaiczni aktorzy, którzy nie żyją li tylko sztuką i domagają się gwałtem gaży, domagają się czasem tak gwałtownie, że aż uszy puchną. Boże drogi, przecież ongi pewnemu goszczącemu tu u nas dyrektorowi nietylko uszy spuchły! Ale co mi tam do tego — i tak mam dość nieprzyjaciół — i tak nazywają mnie przecież kołącym dyrektorem! Ale ja odbiegam od celu mojej tu bytności. Otoż szanowni państwo, jestem w ogromnym kłopotcie. Pozbywszy się towarzystwa, chcę teraz zorganizować nowe; ale do tego szukam ludzi z pozycją w świecie, inteligentnych i... z całą garderobą zasobną. Będzie to coś wspaniałego; proszę się tem wcale nie gorszyć, bo jeżeli arystokracji rodowej wolno udawać błaznów w cyrku (podobno miało to miejsce w Warszawie) to nie widzę powodu, dla którego by pan aptekarz, doktor, adwokat, nie mieli udawać Hamleta, Mohra, Geldhaba, albo innego Goldersztejna. A w wykonaniu rzecz to nie trudna, bo zapewniam państwa, że niekoniecznie trzeba być aktorem, by być komedjantem... Szanowne panie przyznają mi rację! Otoż proszę o zapisywanie się do mojej trupy.

Potrzebuję komika, tragiga, czarnego charakteru, rezonera, lekkiego amanta i figurantów. (Podchodzi do niego z sali jeden z gości).

Proszę zapisać mnie.

Dyrektor — Z całą rozkoszą. Zapytam się jednak wprawdzie — na jakim stanowisku jest pan obecnie?

Gość — Jestem adwokatem.

Dyrektor — Adwokat! przesłuchaj! (do siebie) Będę miał zepewnioną garderobę dla aktorów i cylinder dla amanta. Otoż stosownie do pańskiego powołania u mnie grywać będziesz pan rezonera, który wiele mówi, a nie wiele daje się rozumieć. Mówi się w takich razach górnolotnie, wzniośle, z gestykulacją, ot tak: «W chaotycznej komplikacji efemerycznych faktów, salwowanie ekwilibrów między dwoma potencjami humanitarnymi czy jest możliwe?!»

Gość — Ależ panie, ja nie wiem, czy potrafię! ja nie mam do tego....

Dyrektor — Ależ potrafiysz pan, potrafiysz... do tego rodzaju ról rozum jest zbyt czysty.

Gość — Panie! Jesteś pan nietylko kołącym dyrektorem ale i kołącym impertynentem. Zegnam. (odchodzi)

Dyrektor — (po chwili) Czem ja go do licha ukłułem?

(podchodzi drugi gość) Proszę i mnie zapisać i dać stosowną rolę....

Dyrektor — A pan dobrodzie jakiego stanowisko zajmuje?

Gość — Ja... ja.. jestem lekarzem....

Dyrektor — Tak? W takim razie będziesz pan grywał tylko zbójców.

szpital będzie miał na swe utrzymanie 0/0 od 6000 rb. i opłaty od zamiejscowych chorych, według uchwały możliwie niskie.

Druga doniosła uchwała, to wzięcie się do uporządkowania stajni Augijasa, jaką jest nasz las miejski. Stały brak dozoru, pomimo utrzymywania dwu gajowych pobierających po 60 rb. pensji rocznie, sprawił, że, mając około 1000 (tysiąca) morgów lasu, do budowy szpitala będziemy musieli drzewo kupować, a dochód z lasu wynosi tyle, że obywatele płacą owe 120 rb. pensji gajowym, a kasa miejska ma 118 rb. rocznie wpływów: z połowania 58 rub., z kar za kradzież drzewa i z płacy za ściółkę.

Wspaniała gospodarka, polnische wirtschaft, powiedziałyby jaki hakatysta i miałyby słusność. Obecny nasz wójt, człowiek, który ciężką swą pracą, bo kując żelazo potrafił wykształcić kilku synów: jeden jest inżynierem, drugi księdzem, a dwu kończy obecnie gimnazjum, rozpatrzywszy się w położeniu, wniósł projekt, który zebranie przyjęło, aby kolejno zadrzewić halizny po naszych lasach i puste dziś piaski, które jak wianek otaczają dokoła Tuszyn, gdy dawniej wszędzie szumiały lasy.

Do obu tych prac zostały wybrane Komitety, w obu z urzędu zasiada wójt gminy p. Kielbasiński, do szpitalnego komitetu zaproszono doktora St. Skalskiego, aptekarza p. Jopkiewicza, ks. kanonika Charubę, ks. Orzánowskiego oraz dwu obywateli miejskich.

Prócz powyższych uchwał, do których przyjęcia dzielnie się przyczynił sam urząd gminny w osobie wójta p. Kielbasińskiego i pisarza p. Zygały i sędziego p. Westerskiego, aptekarza p. Jopkiewicza, którzy nie szczędzili swej wymowy, by opornych przekonać, zapadł cały szereg mniej ważnych uchwał jak odkopcowanie ziem miejskich od prywatnych, lub budowa nowej studni, jak wreszcie jednogłośnie zawotowane podniesienie pensji lekarzowi ze 150 do 200 rb.

Obecnie więc brak nam jedynie zatwierdzenia naszych uchwał tegorocznych, no i dawniejszych z trzech czy czterech ostatnich lat, aby na całej przestrzeni znanego z ospałości Tuszyna, zawrzała, może nie gorączkowa, bo ta mało warta, ale wytrwała a ciągła praca, której szczerze życzy Tuszynowi i tuszyniakom

St. Skalski.

NATURALNE OGNIWO.

«Kraj» zamieścił charakterystyczne uwagi handlowe w kwestyi obrony naszego handlu przed wyzyskiem niemieckim. Oto, co pisze:

«Moje doświadczenie kupieckie mówi mi w tym względzie jedno przedewszystkiem, że to co w języku dziennikarskim nazywa się krótko i pięknie „nasz handel“, nie stanowi wcale jakowejś całości jednostajnej i zasługuje w każdym razie na rozbiór. Nie mam bynajmniej zamiaru występować jako antysemita; chcę tylko wskazać na fakty, na istniejący stan rzeczy: faktem zaś jest, iż w naszym handlu bierze udział, procentowo ogromny świat żydowski, niezmiernie ruchliwy choć mało solidny, od wieków zajmujący się handlem, przedsiębiorczy, ryzykowny i solidarny; obok tych cennych dla każdego społeczeństwa przymiotów, posiada on i dużo „ale“, a z tych pierwszą może jest jego odrębność od reszty społeczeństwa. Kto chce mówić o takim lub owem pokierowaniu „naszym handlem“, musi pamiętać o tej części kupiectwa naszego, która jest i liczna i potężna. Czy zaś ona choć palcem kiwnie w sprawie zerwania stosunków z Niemcami — w tym względzie nie może być chyba nawet wątpliwości.

«Sytuacja właściwie jest taka, że żydzi polscy prowadzą interesy z żydami niemieckimi; w granicach świata żydowskiego, tak solidarnego i wyodrębnionego w swym języku, wierze, obyczajach, ideałach, jest to niemal sprawą wewnętrzną, prawie że rodzinną.

«Żydzi stanowią moene a naturalne ogniwo pomiędzy niemiecką wytwórczością a polską spożywczością. I chyba setek lat potrzeba na to, zanim cała ta masa, będzie w stanie, jeżeli nie wykonać, to choć zrozumieć poprostu istotę i znaczenie rozbrzmiewającego dziś hasła: „precz z towarami niemieckimi!“.

Kronika Piotrkowska.

— **Biuro Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego** już się zorganizowało i począwszy od dnia 24-go b. m. rozpoczęło swoje czynności, w lokalu tymczasowo ustapionem mu bezinteresownie przez magistrat miasta. Dla interesantów biuro będzie otwarte w poniedziałki, środy i czwartki od 5-ej po południu. Prezydującym w Radzie, której zadaniem jest

porządnie ubrany. W tem jakby, na złość, gdzie wążka ulica, stoi staruszek i żebrze. Wstydz się! Czyż to zebrać pora? Mój Boże! Mama tak chora... koło jeziora z wieczora... że zamknięty w skorupie niewygodnie siedział—ojciec różgi nie znalazł i kijem go... obił, a zbójców było dwunastu». O! widzi pani, tak trzeba mówić.

Pani — Nie pani! Ja tak nie umiem.

Dyrektor — Ha! cóż robić! Jeżeli pani nie nie umie, to... to będzie pani grywać rolę tylko salonowe.

Pani — To dość uprzejmie z pańskiej strony... pani kołaczy. Żegnam (odchodzi).

(podchodzi jeden z panów) Jestem aptekarzem i chętnie zmienię rodzaj zajęcia, gdyż aktor pracuje tylko wieczorami; aptekarz zaś 36 godzin na dobę!

Dyrektor — Dobrze! Przyjmuję pana. Będziesz pan grywać czarne charaktery. Na scenie będziesz pan ponury... jakbyś był w zamiarze otrucia kogo, co będzie dla pana łatwem do wykonania. Proszę wtedy myśleć i wyobrażać sobie, że jesteś w aptece i robisz lekarstwa. Do obowiązków pana włączam robienie bengalskiego ognia dla rekwizytora, szminek dla charakteryzatora i wody kolońskiej dla naiwnej. Cóż, zgoda? Proszę namyśleć się i dać odpowiedź jutro. Czekać będę w cukierni Szymańskiego i, jeżeli kto z państwa zechce należeć do trupy mojej, to służę mu od godziny 5 do 7-ej. Moje uszanowanie. H. Lesser.

przyjmowanie podań i określanie wysokości kredytu, jest p. Kazimierz Sobieszczański, przy udziale pp. Karola Szymańskiego, Romana Szymańskiego, Ignacego Strzelczyka, Adama Lufta i Michała Pąckińskiego.—W Zarządzie prezyduje p. Jordan Kański przy udziale czterech członków: pp. Mikołaja Kohna, Adama Dudkiewicza, St. Górzynskiego i Chwedkowskiego. Zarząd załatwia interesantów, wydaje im pożyczki i spełnia wszystkie czynności wchodzące w zakres operacji Towarzystwa. Zarząd zakupił kasę ogniową najlepszą systemu dla bezpiecznego przechowywania w niej tak gotówki jak i ksiąg Towarzystwa.—Mamy nadzieję, że nowa, a tak pożyteczna instytucja pod tak zorganizowanym zarządem, rozwijać się będzie pomyślnie, wzorem swoich poprzedniczek w innych miastach gubernii, które niesłychanie oddają usługi stowarzyszeniom.

Od pożyczek pobieranym będzie procent 8 0/0 rocznie, a od wkładów Towarzystwo daje 5 0/0; wkłady te przyjmuje począwszy od kopiejek 10, tak od członków, jak i od osób postronnych. Na koszt organizacyjne członek Tow. p. M. Braun zadeklarował dać 500 rb. bezprocentowej pożyczki na pierwszy rok istnienia Towarzystwa.

—Projekt budowy rządu gubernijalnego.

W magistracie miejscowym toczą się obrady obywateli miasta nad kupnem przy ulicy Bankowej placu pod budowę gmachu dla rządu gubernijalnego i komisji włościańskiej. Dom ten gotowi są postawić dwaj przedsiębiorcy, pp. Braun i St. Kępiński, a koszt budowy, w razie zgodzenia się na nią władz decydujących, rozłożyć skarbowi państwa na spłaty w mających się omówić bliżej terminach. Dotychczasowy projekt ma właściwie na oku postawienie 2-ech gmachów: jednopiętrowego, z mieszkaniem Gubernatora na pierwszym piętrze, a na dole pomieszczeniem jego kancelaryi i komisji włościańskiej — i dwupiętrowego dla rozlokowania w nim wszystkich wydziałów rządu gubernijalnego. Koszt budowy w przybliżeniu wyniesie ma 100,000 rb.

— **Ostatni raut** w Towarzystwie Dobroc. zgromadził tym razem około stu osób. Dobroczynność zyskałaby na tem, gdyby bliskość Świąt, operetka z Zimajerką i zapelnione amatorskie przedstawienie sobotnie, nie były odciągnęły wielu i gdyby jeszcze jedna setka uczestników przyjęła udział w raucie. Zebrani bawili się jednak wybornie i tem swobodniej, że nie było ciasnoty, która coppersa paraliżowała trochę ruchy na przedostatnim raucie. Chór p. Gerbera i orkiestra amatorska pod wodzą p. Malinowskiego wypełnili większą część wieczoru i sute zbierali oklaski. Nadto panie C., G., R. i C. odebrały nagrody w postaci cukierków i kwiatów za odgadnięcie przysłowia «Prawda w oczy kole». Przysłowie to przedstawione zostało w trzech zaimprowizowanych dyalogach, z których jeden, układu pana L. znajdują czytelnicy w feljetonie. W przysłowiu przyjęły udział panie: Chawłowska i Dobrzańska—panny: Dobrzańska, Gerberówna, Jachimowska, Jędrzejewiczówna i Pleniewiczówna—oraz panowie: Białkowski, Cieśliński, Karczewski, Rudnicki, Waldersee i Wawer. Odczytanie poetycznego utworu, ożywione gry towarzyskie i swobodna pogawędka zapelnily wieczór i zebrani pod bardzo miłym wrażeniem rozeszli się, mówiąc sobie: «do widzenia, w przewodnią niedzielę!»

Raut przyniósł czystego dochodu rb. 34.

— **Ostatni tańczący wieczór** w Tow. Dobr. odbędzie się za tydzień, w niedzielę przewodnią. Początek o godzinie 7-ej.

— **Przedstawienie amatorskie** zorganizowane na rzecz szwalni przez panie: Chawłowską i Niepokoyczycką śmiało zaliczyć możemy do najudatniejszych. Graet attraction jego był «Dziewiczy wieczór» Zapolskiej, sztuka, o wystawienie której kusiło się już wiele i wiele organizatorek—bezsilnie. Istotnie trudności były duże. 14 pań zebrać w jednej sztuce i harmonijną złożyć całość—potrzeba na to wyjątkowych uczestniczek i wyjątkowego taktu urzą-

Gość—Jesteś pan impertynent! Z taką szpilką nie chcę mieć nic do czynienia (odchodzi).

Dyrektor — Ależ panie! W «Zbójcach» Szyltera są znakomite role i dam panu prawo wybrać sobie rolę według własnego uznania. Nie chce pan? Nie?... Ha! to nie.

(podchodzi jedna z pań) Może szanowny dyrektor zechce mnie przyjąć jako naiwną? albo też dać rolę młynarki w «Zaczarowanym kole?»

Dyrektor — Owszem! (chwila pauzy).

Dyrektor — Wie pani co? Pani grać rolę naiwnych stanowczo nie może. Nie—to nie dla pani.

Pani — W takim razie, jakie?

Dyrektor — Role poważne...

Pani — Nie umiem.

Dyrektor — To role dramatyczne...

Pani — Nie potrafię... przecież nie jestem zamezną...

Dyrektor — A rolę subretkę?

Pani (zgorszona)—Fe! Ja miałabym grywać rolę pokojówek! Od tego ja mam swoją pokojówkę.

Dyrektor — A niech pani będzie łaskawą coś zadeklamować, na przykład: Noc była ciemna, wieja ślizgawica i t. d. i t. d.

Pani (deklamuje prędko, monotownie) «Noc była ciemna wieja ślizgawica szedł jakiś człowiek porządnie ubrany w tem jakby na złość gdzie wążka ulica—stoi staruszek i żebrze...»

Dyrektor — Ależ panie! Nie tak monotownie! O! proszę uważać (deklamuje): «Noc była ciemna. Wieja, ślizgawica. Szedł jakiś człowiek

dzających. Widocznie i uczestniczki zrozumiały, że pracują dla dobrego celu i panie kierowniczkę włożyły w pracę swoją dużo uprzejmości i taktu skoro «Dziewiczy wieczór» wyszedł na scenie przesłuchanie. Takich przedstawicieli jakie miał Piotrków do ról głównych bohaterki sztuki, takiej stylowej przesłuchanej babuni, takich dzieci i podlotków, niełatwo zobaczyć nawet na bardzo dobrych scenach; pan Dobrzański dyrektor goszczącego u nas towarzystwa dramatycznego zajął się reżysyją, a wszystko to złożyło się na całość artystycznie skończoną tak w grze pojedynczych osób, w scenach zbiorowych, jak i w zręcznym ugrupowaniu całego «stadka białych gołębi». Przedstawienia dopełniły «Dzieci muzy», odegrane z werwą i przepysznyim nastrojem, oraz «Zmijka» zręczny dyalog młodej wdówki i zazdrosnego kawalera marcowego. W przedstawieniu przyjęły udział panie: Chawłowska, Czyńska i Dąbrowska, panie: Bogusławska, M. i B. Jakimowiczówny, Z. Jędrzejewiczówna, Krauzówna, Leszczyńska, Młodowska, Rudnicka, Rusiecka, Spanówna i Szabelska, Manusia Byczkowska, Miziuta Czyńska, oraz pp. T. Dobrzański, J. Karczewski, Patzek, Leszczyński i Wawer. Sprzedażą programów zajęły się panie: Gerberowa z córką Zofiją i panną W. Kwicińska.

Dla kolejki Sulejowskiej przysłanych zostało z fabryki Gostyńskiego z Warszawy 8 wagoników krytych wapiarek, siły nośnej 375 pudów, tak, że ładunek dwu wagoników będzie się składał na jeden wagon D. Ż. W.-W.; wagoniki są zbudowane solidnie i wygląd mają efektowny, tymczasem ustawiono je na placach stacji towarowej D. Ż. W.-W. Bicie pali pod most na Strawie ukończono. Grunta zajmowane pod budowę kolejki pod m. Piotrkowem zostały okopcowane i przez magistrat wywłaszczone.

Szosa pod Woźnikami i pod Maryjanką tak jest popsuta, że przejechać nie można, szczególnie powozem; potrzeba wysiadać i po błocie burtami przechodzić. Szosa domaga się gwałtownej i radykalnej restauracji.

Podatki. Z d. 14-ym kwietnia upływa ostateczny termin wnoszenia do kasy miejskiej następujących podatków: głównego podymnego, transportu, drogowego i dodatkowego podymnego. Od 14 kwietnia liczy się kara w wysokości 12%.—W kwietniu do d. 14 maja należy opłacić podatki: ogniowe, latarniowe i szkolne.

Odczyt. Znana publicystka, literatka i cenna współpracowniczka «Przeglądu Pedagogicznego» pani Rzepecka-Moszczeńska ma zamiar wypowiedzieć wkrótce po Świętach w Piotrkowie odczyt na temat «O moralnym wychowaniu». Odczyt ten w Warszawie poruszył sfery inteligentne, a zwłaszcza wśród kobiet cieszył się ogromnym uznaniem.

Niejaki Pincel (czytaj Pintzel), drogo-cenna pruska latorośl najmędrszego i najzaciejszego na świecie niemieckiego szczepu—zjechał do naszego miasta z swymi błaznami i małpami, czyli ze swym cyrkiem—i wiecie co?..

Myśli, że nas weźmie na polskie nazwiska cyrkowych dyrygentów, którymi, gwoli zdobycia mamony, umyślił ozdobić afisze.

Dla uczenia dyrektora Bogusławskiego, który słusznie jest uważany za duszę tutejszego Stowarz. Rolniczego—wszyscy niemal uczestnicy zeszłobrotnego ogólnego zebrania zebrali się po wyborach na wspólną biesiadę, a dnia następnego resztując rb. 37 złożyli za pośrednictwem p. Janusza Szejcera w naszej redakcji na wpisy dla niezamożnych uczniów miejscowego gimnazjum.

Mróz 13^o, jedyny z większych nieco mrozów, jaki się zjawiał w tym roku dopiero w połowie marca, nie sprowadził chwały Bogu szkód w naszej okolicy w zasiewach ozimych, gdyż na parę dni przedtem ziemia przysypiana została niewielkim śniegiem. Bezpośrednia po nim odwilż i ciepło, iście wiosenne pogody, w połączeniu z deszczem, tak popsuky wszystkie drogi boczne a nawet i niektóre szosowe, że formal-

nie po same szynkle grzęzną na nich wozy i pojazdy.

Pod kołami pociągu. W dniu 24 b. m. t. j. w poniedziałek na drodze w stronę Warszawy za hutą szklaną rzucił się pod pociąg obciążony rodziną 61-letni kucharz z zawodu, Ignacy Nowacki. Koła pociągu zdruzgotały mu prawą gołęń. Po przybyciu pomocy lekarskiej i spisaniu odpowiednich protokółów, desperata odniesiono do szpitala Sw. Trójcy, gdzie też zmarł po półtoragodzinnych męczarniach. Przyczyna rozpaczliwego kroku niewiadoma.

Na pogrzeb zmarłego prezesa izby sądowej warszawskiej, senatora Aristowa, udawali się przedstawiciele tutejszego sądownictwa i złożyli wieniec na trumnie zmarłego.

Zapytywani przez niektóre osoby, czy dzisiejszy wice-minister spraw wewnętrznych, r. t. Zinowiew jest tym samym, który przed kilkumastu laty piastował godność piotrkowskiego gubernatora—odpowiadamy twierdząco.

Nowa fabryka. W Smotryszewie pod Noworadomskiem powstają nowe wielkie piece do wypalania wapna. Przedsiębiorstwo to założyła spółka, składająca się z właściciela dóbr Smotryszów p. Święckiego i przemysłowca wyspecjalizowanego w tym kierunku p. Jakubowskiego. W Smotryszewie przed laty wypalano już wapno w piecach urządzonych pierwotnym sposobem, cieszyło się ono jednakże wielkim pokupem jako uznane za lepsze gatunkowo od innych; niewątpliwie więc tażniejsze piece, zbudowane podług najnowszego systemu przez inżyniera Kozłowskiego, odpowiedzą jeszcze lepiej swemu zadaniu i wydadzą produkt tak dobry, że właściciele nie będą potrzebowali obawiać się konkurencji żydowskiej.

Z Rogowa. W odległości dwóch wiorst od stacji tutejszej, w majątku Popień, zbudowano i w ruch puszczone krochmalnię, przetwarzającą dziennie przeszło sto korcy kartofli. Fabryka ta radośnie przez obywateli okolicznych powitana została, bo znajdują w niej zbyt dla wyprodukowanych kartofli, które dotąd trzeba było wywozić na odległe rynki wielkomiejskie.

Na głównej linii drogi żelaznej Iwanogrodzko-Dąbrowskiej prowadzone są roboty przy układaniu drugiego toru; do robót tych przysłano robotników z głębi Rosyi.

Komitet odbudowy Jasnej Góry. Zawiązany został komitet odbudowy spalonej wieży Jasnogórskiej sposobem administracyjnym, kosztem zebranych składek dobrowolnych, oraz klasztoru. Do komitetu tego weszli inżynierowie Władysław Kozłowski i Władysław Bogusławski, profesor Pijus Weloński i obywatele Szejceer i Łącki.

Z Tomaszowa rawskiego piszą do «Rozwoju»: W środę d. 19 marca r. b. zjechali się w Tomaszowie rawskim pp. inżynierowie: gubernijalny z Piotrkowa p. Waliński, powiatowi: z Brzezin p. Kleiber i z Rawy p. Wesółowski i z polecenia p. Gubernatora piotrkowskiego rozpoczęli wytykanie i niwelację szosy pierwszego rzędu, jaka ma być pobudowana jeszcze w tym roku od końca miasta Tomaszowa przez fabrykę Wilanów, osadę Piekło, ku Spale, dla połączenia z istniejącą szosą II rzędu w Glinniku. Ta ostatnia szosa funduszami gminnymi będzie poprowadzoną do Inowłódza. Dla Inowłódza i jego okolic otwiera się era rozwoju, gdyż tylko brak dobrej komunikacji stał mu na przeszkodzie.

W Żelechlinku pow. rawskiego zmarł długoletni proboszcz tamtejszy ś. p. ks. Dominik Prażmo.

Ogólne zebranie kasy Pożyczkowo-wkładowej urzędników Tow. Sosn. odbyło się w lokalu resursy sosnowieckiej w d. 16 b. m. Po odczytaniu sprawozdania za rok ubiegły, zebrani rozpatrzyli i przyjęli wniosek, by prosić zarząd o wyjednanie u dyrekcji Towarzystwa podniesienia dopłat i potrąceń z 5% na 10% od etatowych pensyj. Następnie 114 obecnych

członków przystąpiło do głosowania, którego rezultaty były następujące: do zarządu weszli jako nowi członkowie pp. A. Wolski, J. Gosiński; na zastępców zaś pp. S. Gadowski i M. Gierłowski. Do komisji rewizyjnej weszli pp. B. Skrzyński, F. Cedrowski, K. Ochowicz, oraz na zastępcę p. M. Straszewicz.

Jest nadzieja, że wniosek podniesienia dopłat i procentów z 5% na 10% zostanie przez dyrekcję Towarzystwa przyjęty, wobec tego, że taka norma istnieje w innych tego rodzaju instytucjach. Skończone dziesięciolecie zawiązania Towarzystwa Akcyjnego będzie dobrym pretekstem do kroku, mającego na celu dobro pracowników.

35,000 gratyfikacji. Podobno rada zarządzająca drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej wyasygnowała 35.000 rubli na gratyfikację dla swych pracowników. Kwestyja w tem, czy to prawda; a jeśli prawda, to jeszcze ciekawsze, jak duża będzie okruszyna, która z tej sumy dość pokaźnej przypadnie w udziale niższemu urzędnikom, t. j. jednostkom najbardziej obciążonym obowiązkami pracy biurowej.

Ucieczka. Na konwoj, odprowadzający dwóch aresztantów z Łodzi do Piotrkowa, napadli w lesie pod Tuszyńcem jacyś ludzie, którzy odbili aresztowanych i razem z nimi zbiegli.

Tramwaje łódzkie miały dochodu w ciągu lutego r. b. 37,975 rub. 44 kop. a przewiozły 763,555 pasażerów. Dochody przedsiębiorstwa tego ciągle wzrastają.

Jarmark w Zgierzu. Dnia 19 b. m. odbył się w Zgierzu jarmark na konie i inwentarz. Tranzakcyjne bardzo ożywione, pomimo wysokich cen. W Zgierzu—jak utrzymuje «Rozwój»—dużą niedogodność stanowi zmiana miejsca na targi, a mianowicie: raz targ odbywa się na placu, gdzie przystają tramwaje, drugi raz na placu obok szosy Aleksandrowskiej, t. j. o trzy wiorsty od pierwszego.

Kielce-Busk. Dnia 3 kwietnia ma się odbyć w Petersburgu posiedzenie komisji, na którym ma być rozstrzygnięta kwestyja budowy linii kolejowej z Kielc do Buska, przez Piotrkowice i Chmielnik.

Dla kupujących w sklepach monopolowych nie będzie może obojętną wiadomością, że świeżym cyrkularzem ministra finansów, przyjmowanie powrotne zakupionych w tychże sklepach spirytualij, dla wymiany na inne, surowo wzbronionem zostało.

Komitet szwalni w imieniu biednych składa serdeczne «Bóg zapłać» pp. Chawłowskiej i Niegokocyzyckiej, które tak szczerze zajęły się urządzeniem przedstawienia amatorskiego na rzecz szwalni, jak również paniom i panom biorącym w niem chętny udział.

Zamiast powinszowań Świątecznych złożyli pp. Jordanowie Kańscy rb. 2 dla Dobroczynności na święcone dla biednych; Feliks Stronczyński rb. 1 kop. 50 dla najuboższych według uznania Redakcji; Mirosławowie Dobrzańscy rb. 2 na szpital, na ręce Sióstr Miłosierdzia; F. Nowicki na święcone dla biednych dla Tow. Dobr. rb. 1 kop. 50.

Ofiara. Pan Knothe z Rusocin złożył na ręce panny Pl. kop. 50 dla ubogich.

Zmarł w Warszawie ś. p. Stanisław Mech, przed paru laty właściciel apteki w Piotrkowie.

Rachunek z przedstawienia amatorskiego w d. 22 marca r. b., w teatrze Spana, na korzyść pracowników odzieży dla biednych.

DOCHÓD:	
Za bilety otrzymano	rb. 284 k. 25
Za programy	rb. 54 k. 10
Razem	rb. 338 k. 35
WYDATKI:	
Za teatr	rb. 37 k. 50
Muzyka, usługa, charakterystycyja, maszynista i różne przybory, druki i podatek rządowy	rb. 104 k. 85
Razem	rb. 142 k. 35
PORÓWNANIE:	
Dochód	rb. 338 k. 35
Wydatki	rb. 142 k. 35
Pozostało na czysto rb. 196 k. —	
które wniesiono do kasy Towarzystwa.	

Kronika wypadków w gubernii piotrkowskiej za drugą połowę stycznia 1902 r. Pożarów było 10; w tej liczbie: z podpalenia 3, nieostrożności 1, z niewiadomej przyczyny 6. Straty wyniosły 5288. Wypadków nagłej śmierci było 8; zabójstw 5; samobójstw 2; dzieciobójstw 3; znaleziono zwłok 2; porażeń było 2; nieszczęśliwych wypadków 7; kradzieży 4.

Głosy z publiczności.

Szanowny Panie Redaktorze! Sprawozdawca teatralny «Tygodnia» p. Br. D. nie szczędził pochwał goszczącej tutaj trupie; w szczególnej zaś pieczy miał samego dyrektora takowej.

Wniknąwszy bliżej w sprawy teatralne śmiało twierdzimy, iż p. Br. D. wcale nie miał racji. (*) Przedstawienia dawane przez ostatnie dwa tygodnie przez towarzystwo artystów, na czele którego stoi p. L. Dobrzański nie wytrzymują najłżejszej nawet krytyki. Orkiestry wcale niema (wyjechała, bo podobno nie chciano jej tyle płacić ile p. Szwarzman pierwszy skrzypek żądał); więc dają się przedstawienia na których orkiestrę zastępuje p. Borowski (na afiszu noszący miano dyrektora operetki), grający na bardzo nędznym pianinie. Jaką wartość ma takie przedstawienie nie trzeba chyba mówić, tembardziej, gdy co innego gra p. Borowski a co innego śpiewają na scenie. Tak wystawioną była «Betina». Dyrekcja jednak, choć doskonale wiedziała iż na przedstawieniu orkiestry nie będzie, nie czuła się zupełnie w obowiązku o tem zawiadomić w afiszu a tylko p. Kratochwil (trzeci z rzędu reżyser operetki) przed samem zaczęciem uprzedził już zebraną publiczność, jaką jej zgotowano niespodziankę. Niemożliwie również (bo bez przygotowania) odegrano na benefis p. Borowskiego niegraną u nas operetkę «Która?». Do tajemnic też teatralnych należy przyczyna, z powodu której na drugi dzień, to jest w Niedzielę 16 b. m. przedstawienia wcale nie było.

Przedstawienie w dniu 23 b. m. wodewilu «Nitouche» było także zupełnie nieudatne. P. Zimajer była w głównej roli doskonałą przed laty; ale obecnie powinna by już dać pokój rolom młodych pensjonarek. O reszcie wspominać nawet niewarto, wyjąwszy p. Glogiera, niezłego wykonawcy roli Florydora. O ile nas poinformowano, większość artystów, którzy należeli do trupy p. Dobrzańskiego, z powodu niewypłacania im gaży opuściła go. Wobec tego rodzi się pytanie, dlaczego nas dyrekcja ludzi jeszcze jakimiś przedstawieniami? Odpowiedź na to łatwa: nigdzie chyba na świecie nie dostanie pan L. D. teatru pry-

(*) Z początku była racja; sami przecież szanowni autorowie niniejszego listu piszą dalej, że złe zakorzeniło się w ostatnim czasie, dopiero od dwóch tygodni. (Przyp. Red.)

watnego na dogodniejszych warunkach (czy nie prawda Szanowny panie Span?), jak również trudno mu będzie znaleźć miasto, gdzieby za wyreżyserowanie jednej jedynej jednoaktowej sztuczki (granej w teatrze amatorskim na cel dobroczynny!) płacono mu takie sumy!

Grupa stałych czytelników i prenumeratorów.

Najwyższe nagrody, odznaczenia, rangi i zmiany.

— Wikaryjusz parafii Noworadomsk, ks. Wawrzyniec Głogowski, zatwierdzony został w godności administratora parafii Wierzlas w powiecie wieluńskim. Ks. Edmund Gizowski mianowany został wikaryjuszem parafii Borowno w pow. noworadomskim. Przeniesieni zostali administratorowie parafii: Łobudzie w pow. piotrkowskim, ks. Mikołaj Lubowidzki do parafii Koniecpol i parafii Gomulin ks. Rajmund Kamiński do parafii Łobudzie. Wikaryjusze parafii: Koniecpol, ks. Stefan Degen i Sulmierzyce, ks. Stanisław Gruchalski przeniesieni jedu na miejsce drugiego, ostatni z pozostawieniem w godności profesora seminarjum duchownego w Włocławku. Wikaryjusz przy katedrze w Włocławku, ks. Władysław Kochanowski przeniesiony do parafii Noworadomsk. Wikaryjusz parafii Zwiastowania N. M. P. w m. Łodzi ks. Józef Bakalarczyk—do parafii Podwyższenia Św. Krzyża, tamże, a na jego miejsce ks. Eugeniusz Czajkowski. Nadetatowy wikaryjusz tejże parafii ks. Donat Linart—do parafii w m. powiatowym Radzyminie. Administrator parafii Sobótka w pow. łęczyckim ks. Władysław Patorski—do parafii Regnów w pow. rawskim.

— B. nauczyciel szkoły elementarnej, Tadeusz Mieszkowski, mianowany został dziennikarzem archiwistą przy magistracie m. Zgierza.

Czas wnosić prenumeratę za kwartał II-gi r. b.; tembardziej czas uiścić zaległości za kwartał ubiegły!

Licytacje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

— W dniu 29 marca (11 kwietnia) w m. Piotrkowie w cegielni obok szopy Wolborskiej, na sprzedaż cegły i mebli, od sumy 206 rb.

— 1 (14) kwietnia w m. Zgierzu na sprzedaż maszyn drukarskich i litograficznych, należących do Dawida i Cypory Gutschadt, od sumy 436 rb.

— 2 (15) kwietnia w m. Łodzi w kancelaryi rejenta Konstantego Płacheckiego na sprzedaż nieruchomości położonej przy ul. Św. Andrzeja pod № 812, od sumy 35100 rb.

— 3 (16) kwietnia w m. Łodzi w kancelaryi rejenta Józefa Żyżniewskiego na sprzedaż nieruchomości, położonej przy ul. Przejazd pod № 1198/1201, od sumy 60000 rb. (in plus.)

— 29 marca (11 kwietnia) w sądzie gminnym 2-go okręgu p-tu łaskiego we wsi Wrzeszczewicach na sprzedaż nieruchomości położonej w m. Łasku: 1) przy rynku pod № 46, od sumy 1400 rb. 2) pod № 191/71, od sumy 1500 rb. i niżej.

Dr. Leon Kryński
Professor Chirurgii Uniwersytetu Krakowskiego
 mieszka przy ul. Foksal № 16 w Warszawie i przyjmuje codziennie od godz. 5—6 po południu.
 (W. B. O. № 1797) (10—1)

Sprawozdanie z handlu nasion.

Toruń, d. 27 marca.

W handlu nasiennym mocne panuje usposobienie. Bardzo pożądana jest **konieczna biała** przy dawno niebywałych cenach, i przelot przy cenach dotychczasowych. Także i **konieczna czerwona** stale się w cenie utrzymuje. **Konieczna szwedzka**, której dowóz nader szczupły, w dobrym pozostaje pokupie. **Przelot** nieco tańszy. **Łubiny** przy niższych cenach sprzedajne. **Zaofiarowanie seradeli** się zwiększyło. **Wyka** i **groch** przy wielkiem zaofiarowaniu są tańsze znacznie. Nasiona traw pozostają bez zmiany.

Płacono za konieczną czerwoną franko Alexandrowo za pud bez kosztów 6,03 do 7,94 rs., za białą 7,54 do 15 rb., za szwedzką do 12,80 rs., za seradela do 1,50 rb., za rajgras angielski 4,15 rs., za tymokę do 4 rb., szporek 1,00 do 1,20 rb. Przy cenach tych każda choćby największa partya odbiorców znajduje.

CENY ZBÓŻ

za korzec wagi Warszawskiej

podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego”.

Z B O Ż A	Łódź	Piotrków
	Ruble i kopiejki.	
Pszenica wyborowa	} 6,00—6,65	} 6,00—6,50
„ średnia		
Żyto wyborowe	} 4,10—4,75	} 4,10—4,55
„ średnie		
Jęczmień browarny	4,40	} 3,85—4,25
„ na kaszę	4,00	
Owies wyborowy	} 3,60—4,00	} 3,20—3,60
„ średni		
Groch warzelny	8,00	—
„ pastewny	5,40	—
Proso	—	—
Gryka	4,60	—

Rozkład Zimowy pociągów na stacji Piotrków od dnia 15 (23) Października 1901 r.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kurjer.	3 m. 5 w nocy kurjer.
4 m. 24 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 20 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 15 po poł. osobowy	11 m. 3 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 25 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

O G Ł O S Z E N I A

Dwa pokoje z przedpokojem
 wprost domu Spana do wynajęcia od Ś-go Jana. — Wiadomość w Redakcyi. (3—3)

Ostrzeżenie.
 Sześć weksli po 100 rub., wystawione przezemnie na zlecenie Konstantemu Kasprzyckiemu, z terminem płatności w styczniu lub lutym r. b. płacone przezemnie nie będą.
 (3—2) **Józef Orłowski.**

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjnowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”
 Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-ej rano do 10 wieczór.

WAPIENNIKI
 pod firmą **Jakubowski i Święcicki**
 w Smotryszewie, pod Noworadomskiem
 polecają wapno znane ze swej dobroci, wypalane drzewem. Zamówienia przyjmują się od dnia 15 marca r. b. (4—4)

S. A. Ładnowski w Piotrkowie
 ul. Petersburska (Kaliska) wprost Ogrodu Kolejowego.
 Skład Tektury Smółkowcowej ogniotrwalej, portlant Cementu, Smoły, Łaku, Gipsu, Cegły ogniotrwalej, Olei, Tuszczów i Smarów,
Przedsiębiorstwo robót Dekarskich asfaltowych,
 Trotuary z kamienia ciosanego, po cenach umiarkowanych. (3—2)

Fortepian
 do wynajęcia lub do sprzedania.
 ↗ Cena bardzo niska. ↘
 Wiadomość w Redakcyi. (6—5)

Narybek Karpi
 sprzedaje **Dominium Wola Błędowa**
 p. Głowno. (4—3)

Zarybek Karpi
 posiada do sprzedania — **Beldów** pod Łodzią, **poczta Aleksandrów** Łęczycki.
 Sprzedaż rozpoczyna się od 1 Kwietnia. (6—6)

Nauczycielka
 gimnazistka **potrzebna** na wieś do przygotowania dwóch panienek do II klasy gimnazjum. — Wiadomość w redakcyi «Tygodnia». (4—4)
 Do wydzierżawienia zaraz

Ogród
 warzywno-owocowy sześciomorgowy w Bartodziejach, stacja Gorzkowice. Bliższa wiadomość na miejscu. (2—1)

W składzie materiałów piśmiennych
przy Drukarni
„Tygodnia”

znaleźć można, po cenach przystępnych

Papier kancelaryjny w 50 gatunkach,

Papier rejestrowy w 25 gatunkach,

Papier listowy w różnych wielkościach, gładki i linijowany,

Papier listowy fantazyjny w pudełkach,

Papier okładkowy,

Papier pakowy i obwolut., zwykły i czerpany,

Koperty wszelkiego rodzaju i wielkości, biurowe, handlowe i zwykłe, listowe i biletowe,

Pióra samopiszzące,

Stalówki na pudełka, najpowszechniej używane,

Atrament wyborowy, w flaszeczkach i butelkach, krajowy i zagraniczny, zwykły i kopiowy,

Pudełka tuszowe, wieczne—bez potrzeby dolewania tuszu,

Linije zwykłe, hebanowe—i metalowe gęste, z bibulastem i ochraniaczami,

Bilety wizytowe, fason zwykły i amerykański—brystol wyborowy,

Bilety wizytowe fantazyjne oraz kwadratowe,

Sekretniki gładkie i linijowane w dużym doborze,

Karty do korespondencji,

Passe partout—papier listowy łącznie z kopertą,

Notesy,

Suszki marmurowe i drewniane,

Bloki gładkie i kratkowane, różnej wielkości i fasonu,

Pluskiewki i Spinki do papieru,

Ołówki czarne b. tanie,

Ołówki kolorowe,

Ołówki mechaniczne i do karnet,

Ochraniacze do ołówek,

Gumy w drzewie, zwykłe,

Gumy wyborowe bez drzewa, Hartmuta (z Czech),

Obsadki po rozmaitych cenach,

Lak Leszczyńskiego i Kadishona,

Guma arabska w flakonach,

Kałamarze marmurowe i szklane

Nici do szycia ksiąg,

Jedwab trójkolorowy,

Kopijały z wszelkimi przyborami,

Segregatory do listów i faktur,

Scyzoryki, Nożyce do papieru,

Kalendarze po zniżonej cenie tabliczkowe i do zdzierania,

Gotowe Wszelkie Księgi

i Druki: dla Duchowieństwa, Obywateli, Ziemskich, dla Sędziów Gminnych, Wójców Gmin, Geometrów, etc.

Kwitaryjusz,

Zaproszenia i Zawiadom.

Blankiety, Karty firmowe, rachunki, ogłoszenia, listy otwarte na zwykłym i biletowym brystolu, etc.

Skład Apteczny Józefa Żarskiego w Piotrkowie

Rynek, dom własny,

zaopatrzony jak od lat 20 tak i na tegoroczny sezon wiosenny w **Nasiona pastewne, warzywne, Nawozy sztuczne** i takowe jak również i inne **Towary** w zakres tego składu wchodzące poleca po cenach umiarkowanych. (12—5)

„Kuryjer Codzienny”

Pismo Społeczno-Literacko-Polityczne

pod redakcją Stanisława Libickiego

PREMIUM BEZPŁATNE

dwanaście tomów (po 10 arkuszy druku czyli 120 arkuszy) w ciągu roku wyborowych powieści oryginalnych i tłumaczonych.

Prenumerata KURYJERA wynosi: na prowincyi wraz z przesyłką rocznie rub. 9, półrocznie rub. 4 kop. 50, kwartalnie rub. 2 kop. 25.

W Warszawie rocznie rub. 6, miesięcznie kop. 50. Za odosłanie do domu kop. 10 miesięcznie. (2—2)

Kantor Administracji: **Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 17.**

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości publicznej, że na stacyi **Sosnowiec** w dniu 18 czerwca (1 lipca) 1902 r. o godzinie 11 rano odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną nie odebranego, przez okaziciela duplikatu frachtu Zwenigrodka-Sosnowiec za № 1383 z dnia 8 (21 Grudnia) 1901 r., transportu **750 pudów żyta**, wysłanego przez Sinickiego. (3—2)



LINOLEUM rolowe
LINOLEUM chodniki
LINOLEUM dywany

poleca

JULIJAN MEISEL

Warszawa: **Senatorska 22, telefonu 964**

Nalewki 16, „ 965

Łódź Piotrkowska 49, „ 60.

Wyłączny Przedstawiciel

Towarzystwa „Prowodnik”.

(W. B. O. 1195)

(7—4)

REPREZENTANT

do interesu natury finansowej, posiadający obszerne stosunki i poważne stanowisko, potrzebny jest w Piotrkowie i miastach powiatowych. Oferty z opisaniem życia i powołaniem się na poważne referencje przyjmuje **Biuro Ogłoszeń Ungra Wierzbowa 8** w Warszawie, pod literami J. R. Oferty bezimiennie uwzględniane nie będą. (W. B. O. 1319) (3—3)

Dla pp. Amatorów fotografii
poleca **Aparaty i wszelkie przybory**

MAGAZYN OPTYCZNY i GALANTERYJNY

L. SOCZEK.

(3—3)



Vin St-Raphaël

Najlepszy przyjaciel
żołądka.

PRZEPYSZNE W SMAKU.

ze wszystkich znanych win, jest ono najwięcej wzmacniające, posilne i toniczne.

Compagnie du **Vin St-Raphaël. Valence, Drôme France.** (10—4)

Ostrzeżenie!

W Częstochowie, z d. 14 na 15 b. m., zgubiono pugilares, który zawierał: 1) 9 weksli po 500 rb., wystawionych in blanco przez Rudolfa i Wilhelma Bartenbachów za №: 563, 564, 565, 566, 567, 568, 569, 570 i 571;—2) 1 weksel na 300 rb. wystawiony przez Kazimierza Kondrackiego, z podpisem na drugiej stronie «Bronisław Bartenbach»;—3) Dwa weksle, jeden na 100 rb., drugi na 50 rb., wystawione przez Kazimierza Hanusza, płatne w sierpniu, przyczem na wekslu na 50 rb. na drugiej stronie jest podpis «Rudolf Bartenbach»;—Kwit komornika na 107 rub.; 2 wyroki, każdy na 200 rb.; rewers na 400 rb. podpisany przez małżonków Kurkowskich; pasport Bronisława Bartenbacha i różne dokumenty. — Łaskawy znalazca zechce złożyć wszystkie te dowody do niżej podpisanego, jako ich faktycznego i prawnego właściciela.

Bronisław Bartenbach.

Częstochowa 17 III 1902.

(3—2)

Hurtowy Skład
części maszyn do szycia
F. GOLDMAN

Warszawa (6—5)

Nowolipie № 4.

Cenniki na żądanie franco.

FARBIARNIA PAROWA
Pralnia Chemiczna

oraz

Zakład Dezynfekcyjny

Ch. GEBER

w GROCHOWIE.

Telefonu № 146.

pierze i farbuję wszelką garderobę damską i męską, firanki, dywany, koronki, pióra, oraz aksamity.

Magazyny w Warszawie:

ul. Niecała № 9; Telef. 165

„ Leszno № 4;

„ Marszałkowska № 115; Telef. 736

„ Nowy-Swiat № 49;

„ Dzika № 7;

„ Chłodna № 2;

„ Długa № 19;

na Pradze Brukowa № 32;

Filija w Łodzi Zielona № 5;

„ w Mińsku gubernialnym u pani A. Barkłowskiej;

„ w Częstochowie Aleja 2-ga, dom Hermana. (5—1)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 30 powieści p. t.

«O MILIJONY».

Niedługo szedłem po grzązkim, wilgotnym grun-
cie, gdy wśród drzew mignęło mi coś białego. By-
ła to pani Paulina, w swej ciemnej sukni, okryta
na głowie białym szalem. Stała oparta o wielką
olchę, przytyskując rękoma bijące zapewne od
szybkiego biegu serce. U nog jej leżała rzuciona
na trawę jasna parasolka. W tej białej osłonie na sto-
wie, z tą twarzą zarumienioną od wzruszenia, zdawa-

ustannie kukła.
martwych wód stawu. Kukulka w głębi lasu nie-
ukośne promienie, które siliły się po powierzchni
znacznie się już pochylało i stało przez wielkie olchy
lina. Zegarzek mój wskazywał szóstą godzinę. Słońce
tym kierunku, z którego przyszedł pan Paulina
tej dzięk przystoi, poszedłem przegłem stawu w
szelstu, któryby miał martwą, odrętwiającą ciszę
Nie zobaczywszy nic, nie usłysawszy żadnego
mnie przeszłości.

wody Czarnego Stawu, by mi odsonie ponure taje-
zeleznikiem cementarni i przyszedł tu, nad zakłete
matki, jej cieni, który odwalił kamień grobowy na
tem na myśl, że za chwilę ujrzeć mogę widmo mej
najprędzej, z którą spotkania się obawiałem i drza-
rzę gdzie Pauliny, z którą spotkać się chciałem jak
czajem się ogłądać na wszystkie strony, czy nie doj-
mroczne barwy; inny cel miałem przed oczami. Po-
gi nad posępnością pejzazu, odczuwać jego ciemne,
Ale nie po to tu przyszedłem, by czynić wa-
kiego i smutnego nie zdarzyło mi się widzieć w życiu.
miejsce to zwie siedliskiem dyjabła. Czegoś równie dzi-

— 243 —

— 246 —

— Nie lękaj się pani, rzekłem, nie przypu-
szczam, by nas tu kto mógł zobaczyć, a przytem nie
radzę nikomu wchodzić nam w drogę.

Spojrzała na mnie dziwnym jakimś wzrokiem,
w którym lzy się zakręciły i zawołała głośniejsz niż
zwykle, z niepojętem dla mnie uniesieniem:

— O ja wiem, żeń pan odważny, żeś walecz-
ny i rycerski! Wiem o tem. Syn Władysława nie
może być inny!

— Czy pani znałaś mego ojca?

— Czy znałam? czy ja go znałam? O! mój Boże,
mój Boże!

Załamala ręce ciągle w niezrozumiałej dla mnie
egzaltacyi.

Przypomniawszy sobie jej podobieństwo do mat-
ki, rzekłem:

— Pani mi przypominasz niezmiernie żywo pew-
ną osobę.

— Kogo? kogo panu przypominam? zawołała,
a w jej słicznych, załamionych oczach, spostrzegłem
znów wyraz obawy.

— Moją matkę. Jesteś pani do niej niezmiernie
podobna!

Zrobiła taki ruch, jakby chciała uciekać; zak-
kręciła się na miejscu i potem gwałtownie otulając
twarz białymi koronkami, szepnęła:

— Nie mówmy o tem, to nieprawda! Wcale
nie jestem podobna do pańskiej matki. To złudzenie,
zapewniam pana, że złudzenie. Zresztą nie po to tu

Przyszedłszy nad sam brzeg Czarnego Stawu,
sploszyłem dwie kurki wodne, które z łoskotem zer-
wały się z postodka trzcin, przebiegły dość nisko
nad wodą i zapadły w szuwarach u brzegu przeciwne-
go. Zdarzeniem tem na chwilę przetrwana cisza,
znowu zaległa nieruchome wody, jakby martwe.
Mnóstwo barwnych jętek unosiło się nad niemi i
stanowiły one bodaj czy nie jedyny objaw życia w
tej zamarłej naturze. Przypatrując się temu po-
pełnemu widokowi, zrozumiałem, czemu lud okoliczny

XXIII.

sobie teraz mówić.

Tuż więc miałem się spotkać z panią Pauliną,
z żywym widmem mej biednej matki, jak poczęłem
dzikie, głuche, samotne i smutne.

rej wyziewy napełniały całą okolicę. Miejsce było
jakas. Czuć było bagnistą wokół niej wilgoć, któ-
zmarzszczy. Leżała ona nieruchoma, czarna, ciężka
spokój, że na wodzie wiatr nie podnosi najlżejszej
się łodygi z białem ich kwieciami. Panował tu taki
ły po nim wielkie, płaskie liście nenufarów i stały
trosnięły on był zresztą trzciną, a postodku pływ-
wodom tę czarność, która dała nazwę stawowi. Za-
gi zaś pokryte były mrocznym cieniem i nadawały
wielkie, że słońce tylko środek stawu oświecało, prze-
tonie. Drzewa tak gęsto rosły dokola, były tak
niezawodnie swe liście w jej cichem, spokojnem i męt-
pogięte dziwacznie, pochylały się nad wodą, kąpiąc

— 242 —

— 239 —

a których źródło leżeć koniecznie musi w tem fatal-
nem podobieństwie dwóch kobiet, które dotąd uwa-
żałem za zupełnie sobie obce, za dwie rywalki, za
pewnie szczerze się wzajem nienawidzące. Jedną
i drugą uwiódł Walburg, a kobiety w takim razie
nigdy winy nie składają na uwodziciela, ale wzajem
na siebie.

I wobec tego, te kobiety były obie piękne i
obie do siebie nadzwyczajnie, niesłychanie podobne!
Co za dziwne zrzędzenie! jaki szczególny zbieg oko-
liczności!

Nakoniec doszedłem do krzyża. Stał on przy
drodze, pod wielką, starą, płaczącą brzozą, która swe-
mi pochylonemi na dół gałęziami i liśćmi otulała go
dokola i tworzyła nad nim niejako pyszną, zieloną
kopułę. Krzyż był bardzo stary, omszały, zgniły do
połowy, grożący lada chwila upadkiem. Stał i wy-
ciągając swe czarne, smutne ramiona w dwie strony
drogi. Gdy się do niego zbliżałem, na jednym z ra-
mion jego siedział czarny kruk i na odgłos mych
kroków zerwał się, załopotał w skrzydła i kracząc
przerazliwie, poleciał w głąb lasu. Posępne jego
krakanie wśród ciszy rozlegało się głośno, i echo
powtarzało je gdzieś w głębiach leśnych. Nie by-
łem zabobonny, a jednak przy ówczesnym stanie me-
go umysłu, pod wpływem odurzających wyziewów
bagnistej okolicy, pod wpływem silnie naozonowanego
powietrza, byłem tak zdenerwowany, że krzyk kru-
ka odbił mi się w duszy, jak znak jakiś fatalny, jak

nie w głębi lasu kukata. W umyśle moim zrobiła się reakcja. Pierzchy teraz wszystkie trwogi niemiętkie, wszystkie widma, które mi się ścigały przy wejściu do lasu. Tak idąc dobre dziesięć minut, spostrzegłem, że las się rozrzedza, że gęszcz ustaje i nagłe stanąłem nad Czarnym Stawem. Istotnie miejsce to, słusznie niosło tę nazwę. Było to zbiorowisko czarne, mętnej, brudnej wody, dość znaczne, dokoła otoczone starami olchami, których pogięte korzenie, zwieszając się na strumy, poszarpanych brzegach, których pnie

prorastała trawa. Niekiedy była tak wązka, że trzeba było odgarzać ręką gałęzie leszczyny, zachodzące na nią, by się dalej posuwać. Posuwalem się też wolno, zatrzymując się co chwila, rozglądając się bacznie dokoła, ilekroć tylko miejscowość na to pozwalała i nadsłuchując, czy jaki podejrzany odgłos, jaki szelest, lub szmer niezwykły, nie dojdzie do mych uszu. Ale nic, cisza senna, przynajmniej w tym miejscu. Ptaki swiergoty ciągle i kukuka niestannie. Ptaszki w gębi lasu kukata. W umyśle moim zrobiła się reakcja. Pierzchy teraz wszystkie trwogi niemiętkie, wszystkie widma, które mi się ścigały przy wejściu do lasu. Tak idąc dobre dziesięć minut, spostrzegłem, że las się rozrzedza, że gęszcz ustaje i nagłe stanąłem nad Czarnym Stawem. Istotnie miejsce to, słusznie niosło tę nazwę. Było to zbiorowisko czarne, mętnej, brudnej wody, dość znaczne, dokoła otoczone starami olchami, których pogięte korzenie, zwieszając się na strumy, poszarpanych brzegach, których pnie

tem sobie, że miejsce w sam raz nadaje się do zbrodni, do nagłego zniwienacka napadu. To przypominanie jednak wróciło mi całą odważę i całą męzką energię. Za nic w świecie nie cofnąłbym się teraz. Spokojny zupełnie puszcim się drożym, idąc wolno, bacznie nadsłuchując i uważając na wszystko. Drożyna wia się zyzakami, okrążając licznie gęstwiny, grzeźki trzęsawiska, katuże bagniste o stojącej wodzie, mieniającej się we wszystkie kolory tęczy. Mado ona była uczęszczana, gdyż w wielu miejscach porastała trawa. Niekiedy była tak wązka, że trzeba było odgarzać ręką gałęzie leszczyny, zachodzące na nią, by się dalej posuwać. Posuwalem się też wolno, zatrzymując się co chwila, rozglądając się bacznie dokoła, ilekroć tylko miejscowość na to pozwalała i nadsłuchując, czy jaki podejrzany odgłos, jaki szelest, lub szmer niezwykły, nie dojdzie do mych uszu. Ale nic, cisza senna, przynajmniej w tym miejscu. Ptaszki w gębi lasu kukata. W umyśle moim zrobiła się reakcja. Pierzchy teraz wszystkie trwogi niemiętkie, wszystkie widma, które mi się ścigały przy wejściu do lasu. Tak idąc dobre dziesięć minut, spostrzegłem, że las się rozrzedza, że gęszcz ustaje i nagłe stanąłem nad Czarnym Stawem. Istotnie miejsce to, słusznie niosło tę nazwę. Było to zbiorowisko czarne, mętnej, brudnej wody, dość znaczne, dokoła otoczone starami olchami, których pogięte korzenie, zwieszając się na strumy, poszarpanych brzegach, których pnie

gdzieindziej. Jedyne to miejsce w tej przeklętej okolicy, które można stanowczo oznaczyć. Wszystkie inne są do siebie podobne i nigdybyś ich pan nie znalazł. Zdawała się uspakajać trochę, a nawet powoli opanowała trwogę, która nią miotła. Przystała się dokoła oglądać. Bawiąc się rączką parasolki, spojrziała na mnie swym rozmarzonym wzrokiem i rzekła, zawsze cicho:

— Mówisz pan że niema powodu, by cię ktoś śledził. Mylisz się, bardzo się pan mylisz. Po pańskiej bytności u nas w pół godziny zjawił się Walburg i zrobił nam straszną scenę. O! jak ja tego człowieka nienawidzę! co to za czarna dusza! Zarumieniła się cała, w jej oczach dostrzegłem ponure błyski gniewu. — Szkoda wielka, rzekłem, że pani odrazu nie przyjęłaś mej propozycji. Uniknęlibyśmy tej schadzki, która bądź co bądź nie wydaje mi się bezpieczną. Słowa moje, przyznając to, dość nieroztropne, wzbudziły w niej znowu dawną trwogę. Zadrżała cała, pobladła mocno i szarpnąć jedwabny sznureczek u rękocyści parasolki, obejrzała się dokoła z wyrazem strasnej obawy. Staliśmy w odległości kilku kroków od stawu, którego widok zasłaniały nam szare, na pół zmurzałe olchy i gęsty las trzciny. Od zewnątrz osłaniała nas zbitya gromada leszczyny i brzołek. Byliśmy więc dobrze ukryci, tak mi się przynajmniej zdawało.

to mi się, że widzę żywy prototyp miniatury. Tak, podobnie do mej matki było uderzające i robiło na mnie straszne wrażenie. Zbliżyłem się do niej i stałem jak skamieniały, a ona postąpiła na mnie swymi cudem, laserowemi oczyma, teraz wskutek wzruszenia i przestachu jakiegoś szeroko rozwarłymi. Czego się bała nie wiem; ale oboje byliśmy mocno zmieszani i strwożeni. Uplynał kawałek czasu, nim odzyskałem przytomność i skłoniłem się ka-

pełuszem, stojącej przedemną kobiecie. Teraz wyprostowała się ona, poprawiła białego koronkowego szala koło głowy, podniosła parasolkę i krokiem wolnym, z właściwą sobie miękkością i wdziękiem w ruchach, postąpiła ku mnie. Na szarem tle lasu, jej postać odbiła się z przedziwną wyrazistością konturów. Zbliżywszy się do mnie, obejrzała się dokoła trwożliwie i wpatrując się we mnie swymi, ciągle szeroko rozwartymi oczyma, spytała szepcąc, który tłumio zmęczenie i wzruszenie: — Czy pana nikt nie śledził? powiedz pan, czy cię nikt nie śledził?

— Zdaje mi się, że nikt.

— Zdaje się panu, a więc nie jesteś pewny?

— Nikt nie wie o mojej wyjeździe; nie sądzę więc, by mię śledzono. Niema powodu zresztą, bym był w tej chwili śledzony.

— Nie mów pan tak głośno! szepnęła, oglądając się ciągle, nie mów tak głośno. Ten staw ma własność odbijania głosu... szkaradne miejsce, nie-

prawdaz. Ale nie mogłam panu naznaczyć schadzki